

Koncert zespołu Nie-Bo
Krakowski Klub „Żaczek” - 6 marca 2008r.

Członkowie zespołu Nie-Bo gościli niedawno w Radiu Kraków, u Antoniego Krupy, w mojej ulubionej sobotniej audycji Radiowej Kafejce. Prostolinijność ich wypowiedzi i muzyka, którą prezentują, ujęły mnie i tego samego dnia, zarezerwowałam kilka biletów na polecany radiostuchaczom koncert.

Do Krakowa pojechałam z moim uczniem i jego mamą. Oboje bardzo lubią słuchać bluesa.

Jean Lubera.



Zespół, o enigmatycznej nazwie Nie-Bo istnieje na polskim rynku muzycznym od kilku lat. Od niedawna w sposób szczególny. Po okresie dobrej passy, formacja poddana została bezlitosnej weryfikacji komercyjnego rynku, na którym tylko niepodważalne hity miały szansę zaistnienia i promocji w mediach. Na przekór tej polityce zespół jednomyślnie odpowiedział NIE i dodał ambitnie BO i tak będziemy grać to, co chcemy i jak chcemy. To veto i kontra stały się protoplazmą nazwy Nie-Bo. Muzycy na lepsze czasy odłożyli wspinaczkę po szczeblach kariery i robią swoje. Z powodzeniem funkcjonują muzycznie na mniejszych, studenckich scenach. Nie oznacza to, że ich publiczność zmniejszyła się proporcjonalnie do gabarytów scenicznych desek. Wręcz przeciwnie, koncerty cieszą się dużą popularnością i przyjmowane są z entuzjazmem.

Aktualny skład zespołu:

- Robert Lubera - kompozytor, autor tekstów, producent, gitara, wokół,
- Jean Lubera - córka lidera, wokół,
- Krzysztof Krupa „Flipper” - perkusja,
- Piotr Wojtanowski „Quentin” - bas.

Gościnnie dzisiaj w Żaczku wystąpili:

- Michał Jurkiewicz - organy Hammonda,
- Piotra Nalepa - gitara,
- Maciej Maleńczuk - gitara, wokół.

Ten wzbogacony artystycznie skład realizuje na koncertach projekt pod nazwą Breakout Tour.

Na pierwszym planie: od lewej Piotr Nalepa i Robert Lubera.



Repertuar sobotniego koncertu przywołujący pamięć Miry Kubasińskiej i Tadeusza Nalepy był wyborowy, a smaczku dodawała obecność na scenie ich syna Piotra. Muzycy zagrali wszystkie hity legendarnego zespołu Breakout. Przypomniały mi się młodzięcze lata i te wszystkie kapitalne utwory, przy których tańczyłam na prywatkach.

Piotr Nalepa, Robert Lubera i jego córka Jean Lubera.





Piotr Wojtanowski.





Ten koncert to był hołd, jaki cała publiczność złożyła artystom, którzy już odeszli na drugą stronę tęczy, ale perły ich twórczości brzmią w naszych sercach cały czas.

Występ był fantastyczny.







Muzycy dali z siebie wszystko, a wypełniony po brzegi Żaczek był najlepszym miernikiem świetnie ułożonego repertuaru i dobrego artystycznego warsztatu wszystkich artystów.



Usłyszeliśmy utwory: Poszłabym za tobą, Modlitwę, Gdybyś kochał hej, Kiedy byłem małym chłopcem, Studnia bez wody, i inne.





Po pierwszym secie do muzyków dołączył Maciej Maleńczuk. Zagrał nam i zaśpiewał tak, jakby duchem w innej galaktyce. Nieobecny i daleki. Niemniej jednak brzmienie jego głosu i dźwięki płynące z jego gitary zaznaczyły swe istnienie. Może akurat tego dnia w taki właśnie sposób chciał być z nami.



Maciej Maleńczuk.



Nie-Bo podarowało nam również, oprócz przebojów Breakoutów, kilka własnych kompozycji o jazzowej barwie, z wokalizą młodziutkiej i utalentowanej Jean. Ma głos ciekawy i życzę jej wielu sukcesów w nieprzejednanym i trudnym obecnie świecie polskiego show biznesu.





Może tylko zabrakło mi, już po koncercie, bezpośredniego kontaktu muzyków z fanami. Przed garderobą postawiono nieprzejednanego ochroniarza, który ambitnie strzegł bezpieczeństwa wszystkich gwiazd tego wieczoru. Minęły już czasy artystów z porcelany, teraz artystyczne obyczaje zmiernieją w słusznym kierunku komitywy muzyków z widzami, kiedy złapią pierwszy oddech po Koncercie. Wymiana opinii na gorąco i autografy zdobywane nie za wszelką cenę, to coś, na co zawsze czekają wierni fani. Trudno mi zrozumieć dlaczego Nie-Bo tak się dzisiaj od nas odizolowało. Może to zmęczenie lub nadmiar emocji. Nic to. Najważniejsze, że grają dobrze i jeszcze długo będą mieli swoją oddaną publiczność.

Jedynie po gentelmańsku zachował się Piotr Nalepa. Wyszedł do naszej cierpliwie oczekującej grupy, rozmawiał z nami, podpisywał autografy i chętnie pozował do pamiątkowych zdjęć. Bardzo się cieszę, że mogłam go osobiście poznać. W moim sercu Piotr zawsze będzie symbolem i owocem miłości Tadeusza Nalepy i Miry Kubasińskiej.



Niespiesznie opuszczaliśmy z uczniem i jego mamą klub. W opustoszałej przestrzeni, pomiędzy sceną a barem, unosiło się jeszcze echo tego koncertu i naszego bluesowego szaleństwa. Cieszyłam się, że mogłam na żywo usłyszeć moje ukochane utwory.

Życzę muzykom zespołu Nie-bo, wielu sukcesów na polskich i zagranicznych scenach. Zarówno w upamiętnianiu dorobku Breakoutów, jak również w popularyzowaniu własnych kompozycji.

Wracaliśmy do domu późną nocą z sercami pełnymi wrażeń.



Ten świetny koncert zespołu Nie-Bo, pozostanie dla mnie wspomnieniem na wiele długich lat.
Pozdrawiam Cię bluesowo.
Zielona Gałązka

